

**XXI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2023
Anna Piliszewska – kategoria dorośli – poezja – I miejsce**

Godło: Lilak

Droga przez Irpień

beziemienna dziewczyno z psami, w drugim tygodniu
ukradkiem wyklutej wojny, w bombardowanej jawie – uciekaj
dokądś, uciekaj!

zabrałaś zamiast walizki gromadę kulawych zwierząt. w dal
nogi niech was prowadzą. gdzieś na pewno jest schron, jakiś
bunkier czy rów, łaskawy

azyl. zmierzchem – jak peleryną-niewidką
okryj siebie, opatul się cieniami skamlących, zgruchotanych
uliczek. nie masz wody, prowiantu – zatem strach

niech was chłodzi, marszruta syci. po poświęcie
jak wełnie wyprutej z kłębka księżycy, po rozmiarzonym szkle
przejdiesz nad rwącą wodą

na szronem pokryte brzegi, tylko nie myśl o śmierci, szczecinie
zła, plamach rdzy. Ten, który czyta w myślach, wschodzi
razem ze słońcem – rozgląda się. widzi.

Ciastka

przed nieczynną księgarnią, na pokruszonym murku
niepełnosprawny chłopak rozkłada swoją poezję. jest
jak czuły cukiernik, chwalcący blade wypieki: bierzcie

i jedzcie wiersze, bo są lepsze od ciasta. zresztą nie ma
ciasteczek, nie nakryją się białe, plastikowe stoliczki
na śmiesznie wygiętych nóżkach w kameralnych

kawiarniach. nie ma sensu grymasić. nie parzy, nie pokaleczy
zmyślane różowe szkieleto, przez jakie można bezpiecznie
popatrzeć, jak na wystawę wabiącą okręgiem tortu

w truskawkowej polewie, na najlepszy
ze światów. pudełka martwych kamienic, ciepły popiół
cerkiewek, wydarte z futryn wierzeje zamieniam w pudrowe

wersy. cienie zwierząt i drzewa w kęsy słodkich
bułeczek, lukrowanych ciasteczek, miodowników z krztą
gruzu zamiast garstki bakalii. jak pierwszą albo ostatnią

jaskółkę lotnej nadziei – chwytajcie. i jedzcie wiersze.

Psie oczy

gdzieś, w huczącym powietrzu, wrzący kurz się kręci.
grzmi. i tłą się sikorki na zwęglonych drzewach.
płaczą w chromych kapliczkach okopceni święci –
sen ich chciał ukołysać, lecz w jawie zardzewiał.

miedzą żółto-niebieską pył przepętnie jak żmija.
na zagonie rzepaku, żarem rozświetlonym,
wiatr wyjada popioły i do snu układa
równo starców i malców, kochanki i żony.

babka, matka i dzieci pod gruzami stygną;
pies waruje przed domu dymiącą ruiną –
z oczu kundla łzy kapią tak słone, aż parzą;
topią bramy zaświata – i do Boga płyną...